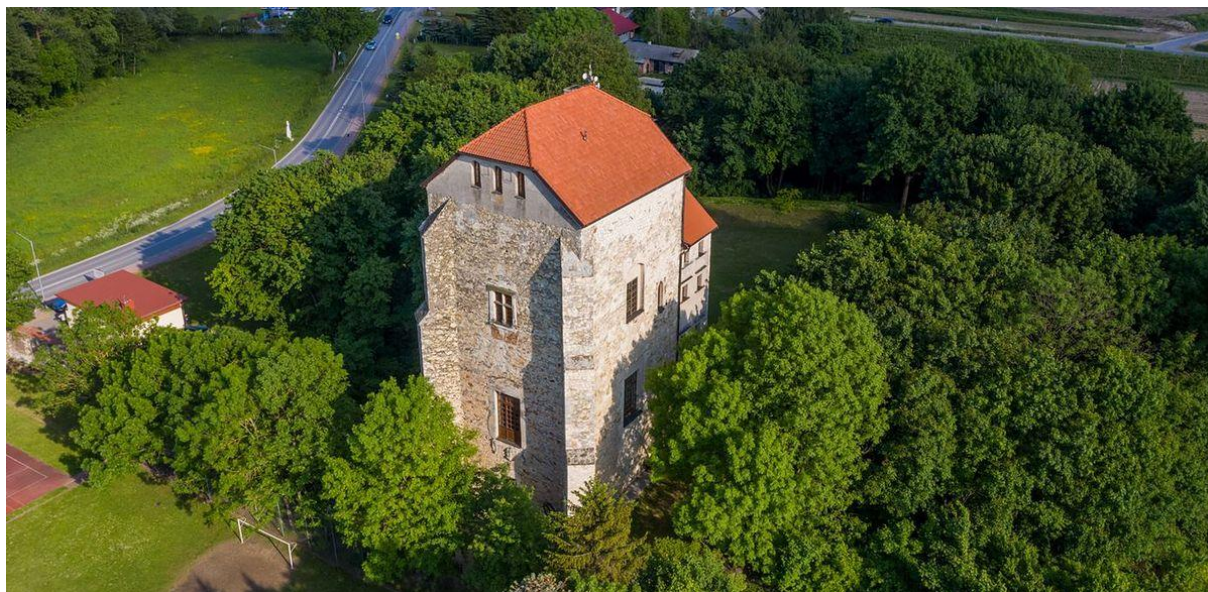


## Niespodzianka z Wojciechowa

Anka i Darek mieszkają w Warszawie. W okresie pandemii zafascynowali się mikro wyprawami i już kolejny rok z rzędu robią sobie jednodniowe lub weekendowe wypady. Gdy stolica przestała im wystarczać, zdecydowali się wyjeżdżać nieco dalej.



Źródło: Fundusze Europejskie dla Lubelskiego

*– Byliśmy zachwyceni, gdy zaczęliśmy odkrywać Lubelszczyznę. Każdy kolejny kilometr tras odsłaniał przed nami bujną przyrodę i piękne zabytki: drewniane cerkwie, pałace, dworki, wieże, wiatraki. Żeby niczego nie przegapić, często ładujemy rowery na dach samochodu i tam, gdzie nie uda się dojechać autem, zwiedzamy jednośladami. Gdy leży śnieg, zabieramy biegówki – mówi Darek.*

Ostatnio trafili do Krainy Lessowych Wąwozów w zachodniej części województwa lubelskiego. To okolice świetnie znanych warszawiakom Kazimierza Dolnego, Nałęczowa i Puław. Ankę i Darka przyciągnęła tu największa w Europie, silnie rozgałęziona sieć lessowych wąwozów, które można zwiedzać pieszo, na rowerze, a nawet konno. W Wojciechowie, niedaleko Nałęczowa, zatrzymali się nieco dłużej. Ich uwagę zwrócił niezwykle, górujący nad małą wioską budynek.

## Fundatorzy z Wojciechowa

– Od razu było widać, że budowla jest wiekowa, liczy nawet kilkaset lat. Nie była jednak ruiną, lecz została starannie odrestaurowana. Później dowiedzieliśmy się, że udało się to zrobić dzięki Funduszom Europejskim. Przyciągnęła nas niespotykana forma architektoniczna tego budynku. "To wieża" – krzyknęliśmy i natychmiast zdecydowaliśmy, że musimy ją dokładnie obejrzeć – mówi Anka.

Mowa o tzw. Wieży Ariańskiej w Wojciechowie. To jedyny zachowany do dziś fragment obronnego, umocnionego folwarku z początku XVI wieku. W 1481 r. Wojciechów otrzymała od rodziców Zofia, która poślubiła wojewodę Jana z Pilczy herbu Leliwa. To właśnie Pileccy byli fundatorami wieży mieszkalno-obronnej, zwanej dzisiaj Ariańską. Nazwę tę zawdzięcza kolejnym właścicielom budowli, zwolennikom reformacji. Trójkondygnacyjną wieżę z kamieni i cegieł wzniesiono w dwóch etapach najpewniej przed 1527 r.



Fundusze Europejskie dla Lubelskiego

Źródło: Fundusze Europejskie dla Lubelskiego

## Muzea w wieży

Zwiedzający mogą zaparkować samochód praktycznie pod samą wieżą. Rozległy plac otoczony jest fosą. Można skorzystać z przygotowanego miejsca na ognisko, ław i stołów. Częściowo zachowane wały obronne zachęcają do odpoczynku wśród drzew. Podróżnicy z Warszawy ruszyli wprost do wieży.

W środku zaimponowała im sala gromadząca zbiory biblioteczne. Okazała i przestronna, ze sklepieniem krzyżowym i ogromnym żyrandolem, z zachowanymi fragmentami oryginalnego tynku. Anka i Darek zwiedzali też kamienne podziemia. Na półpiętrze klatki schodowej odnaleźli herb Leliwa, zapewne Pileckich. Na ostatniej kondygnacji zachwyliło ich efektowne wiązanie dachowe.

W zabytkowej wieży mieści się Gminny Ośrodek Kultury i Punkt Informacji Turystycznej. Działają tu też dwa muzea. Unikatem Muzeum Regionalnego jest odtworzone wnętrze wojciechowskiej chałupy z lat 1920-30 w pełni wyposażone, prezentujące sprzęty i narzędzia. Jedyne w Polsce Muzeum Kowalstwa zlokalizowane na szczycie wieży prezentuje efektowne dzieła pokoleń kowali.

– *Prawdziwa historia polskiego kowalstwa. Fantastyczne miejsce, niesamowite eksponaty, kunszt mistrzów w tej dziedzinie sztuki. Chyba jedyne takie miejsce w Polsce. Naprawdę warto odwiedzić, bo to perełka* – zachęcają Anka i Darek. I dodają, że bilet za zwiedzanie kosztuje jedynie 12 zł.

Atrakcje w wieży można też zwiedzać z przewodnikiem. – *Panie opowiadają w tak ciekawy sposób, że dzieci, które nas miały, słuchały jak zaczarowane. Dorośli kupowali różne kute drobiazgi na prezenty. Bardzo popularne były podkówki na szczęście* – wspomina Anka.





Fundusze Europejskie dla Lubelskiego

Źródło: Fundusze Europejskie dla Lubelskiego

## Relaks z wieżą w tle

Po wyjściu z wieży nasi bohaterowie postanowili odpocząć na wałach. Z tablic informacyjnych dowiedzieli się, że wieżę w jednej z powieści opisywał Stefan Żeromski. Obejrzelili Aleję Zasłużonych Kowali i wszystkie kute detale, którymi wieża jest ozdobiona z zewnątrz. Zrobili sobie zdjęcie na tle dużych kutych podków. Na miejscu zostali do zmroku i mieli okazję obejrzeć piękną iluminację. – *Na pewno wrócimy tu w lipcu na organizowany doroczny festiwal kowali* – mówią Anka i Darek. Zaplanowali, że zwiedzą wtedy inne lokalne atrakcje, jak kuźnię działającą nieprzerwanie od stu lat, drewniany kościół i kaplicę rodziny Świeżawskich ulokowaną na pobliskim cmentarzu.